

Podróże Jakuba Sobieskiego

5 kwietnia 2013

Początek XVII wieku. Młody polski magnat podróżuje po Europie, spotykając się z moznymi tego świata i biorąc udział w potajemnych mszach świętych. Fikcja literacka? Skądże znowu, to treść pierwszego polskiego dzieła literatury faktu.

Peregrynacje w wieku XVII miały charakter podróży turystyczno-naukowych oraz informacyjno- politycznych. Podejmowali je wówczas prawie wszyscy młodzi magnaci. Można wśród nich wymienić Rafała Leszczyńskiego, Krzysztofa i Łukasza Opalińskich, Jerzego Ossolińskiego, Krzysztofa Radziwiłła, Jana Karola Chodkiewicza czy Stanisława Lubomirskiego. Były one bardzo kosztowne, toteż średnia i drobna szlachta znacznie rzadziej zdobywała się na takie podróże. Najczęściej uczestniczyła w nich jedynie jako towarzysze z orszaku dla młodzieży magnackiej. Fala peregrynacji objęła przede wszystkim Włochy, Francję, Niderlandy, cesarstwo, Szwajcarię, a w mniejszym stopniu także Anglię, Hiszpanię i Ziemię Świętą. We Włoszech kierowano się głównie do Padwy, Wenecji, Rzymu, Florencji, Bolonii i Neapolu, we Francji – do Paryża i Orleanu, w Niderlandach – Lowanium i Lejdy, w Niemczech – do Wittenbergi, Lipska, Strasburga, Heidelbergu, Monachium i Frankfurtu nad Odrą, w Szwajcarii – do Lozanny, Zurychu, Bazylei i Genewy.

Peregrynacje zagraniczne zawierały w sobie wiele pierwiastków twórczych i płodnych kulturalnie. Otwierały szeroko drogę do nowoczesnej kultury i wprowadzały przybyszów z Rzeczypospolitej w kontakty intelektualne z przedstawicielami myśli europejskiej. Dawały możliwość zapoznania się z różnorodnymi osiągnięciami kulturalnymi Europy Zachodniej. Dla młodzieży magnackiej stwarzały ponadto możliwość osobistego poznania wielu dostojników z dworów francuskiego, cesarskiego, papieskiego, weneckiego czy angielskiego, co później, w okresie piastowania w kraju urzędów senatorskich, bywało

niezmiernie przydatne. Jednocześnie ten sposób zdobywania doświadczenia i ogłady sprzyjał powierzchowności, uleganiu modzie, rozwijał skłonności kosmopolityczne.

O wyborze trasy decydowały w dużej mierze względy wyznaniowe. Jeśli prześledzimy podróże zagraniczne dysydentów i katolików, to dojdziemy do wniosku, że znacznie różniły się one od siebie. Protestanci wzbraniali się raczej przed wyjazdem do Włoch i Hiszpanii, skłaniając się ku odwiedzinom w Niemczech, Anglii, Niderlandach i Francji. Katolicy wybierali się z kolei najczęściej właśnie do Włoch, Hiszpanii i Francji. Szczególnie chętnie odwiedzali oni Rzym. Młodzież obu wyznań spotykała się we Francji oraz w Niderlandach, gdzie wyjątkowo chętnie zapoznawano się z przodującą podówczas w Europie sztuką wojenną.

Ze względu na trafne obserwacje i porównania warto sięgnąć do dzieła Jakuba Sobieskiego pt. „Dwie podróże ... odbyte po krajach europejskich odbyte w latach 1607-1613 i 1638”. Rzeczowy podział relacji Sobieskiego odpowiadał zwiedzanym przez niego poszczególnym państwom. Rozbicie na drobne rozdziałki dotyczyło poszczególnych zwiedzanych miast. Każda miejscowość ujęta jest według formularza: status miasta, jego właściciel, budowle, osobliwości. Opis peregrynacji odznacza się dokładnością, nieścisłości jest niewiele – zwraca też uwagę trafność spostrzeżeń autora. „Peregrynacja” uznawana jest niekiedy za prapoczątek polskiej literatury faktu. Dzieło Sobieskiego przypomina zresztą współczesne sobie dzieła zachodnioeuropejskie, ponieważ było pisane z dystansu, co tym samym pozwalało wydobywać odrębne całości tematyczne.

Nawet przy pobieżnej lekturze „Peregrynacji” można się przekonać o dużej wartości informacyjnej dzieła. Sobieski zwiedził całą Europę Zachodnią, był ciekawy świata, a na dodatek okazał się znakomitym obserwatorem ówczesnego życia. Szukał on kontaktów z ciekawymi ludźmi, interesował się zabytkami, historią zwiedzanych krajów, ich ustrojem, kulturą i obyczajami. Kierowany ciekawością (i snobizmem) chciał być

wszędzie i wszystko wiedzieć. Jako turysta zbierał przede wszystkim ogólne dane i ciekawostki. Uderzała go egzotyka i odmienność obyczajowa, ale pomimo tego czuł się obywatelem Rzeczypospolitej. Kraje absolutystyczne ciekawiły go, ale nie imponowały mu. Zwiedzał ich urzędy i instytucje, doceniając przy tym ich dobre strony, ale najbliższa była mu Wenecja, zbliżona ustrojem politycznym do Rzeczypospolitej. Dobra znajomość języków pozwoliła mu na wykorzystywanie miejscowych relacji. Toteż nie dziwi fakt iż w dziele Sobieskiego znajdziemy traktat o stanie polityczno-ustrojowym Hiszpanii odpisany od jakiegoś miejscowego autora. W końcu trzeba przyznać, że wiara w legendy i cuda dość wyraźnie świadczy o tym, że polski magnat był dzieckiem epoki kontrreformacji.

Walka Francji z Habsburgami determinowała stosunek tego kraju do książąt cesarstwa. Potęga znad Sekwany zawsze była zainteresowana osłabieniem potęgi cesarza, dlatego też monarchowie tego kraju zawsze popierali protestanckich książąt przeciw cesarzowi-katolikowi. Sobieski dobrze rozumiał główne aksjomaty polityki francuskiej, jakimi były wojny mające na celu stopniowe „urywanie” kawałków terytorium cesarstwa. Zauważał też wpływ Maksymiliana de Sully doradcy króla Henryka IV, który postulował, że należy zagarnąć tyle ile uda się utrzymać. Francja w Europie na początku XVII wieku dążyła do osłabienia zarówno Habsburgów hiszpańskich jak i austriackich. Sobieski dostrzegał przyjazne stosunki Anglii z Francją, która dopomogła Burbonowi jako wrogowi Hiszpanii osiągnąć tron francuski. Henryk wzbudzał też u polskiego magnata podziw jako arbiter Europy – pośredniczący w zawarciu pokoju między Hiszpanią a Holandią. Nie zauważał natomiast w ogóle przyjaznych stosunków Francji z Imperium Osmańskim.

Wyjazd Jakuba Sobieskiego do Paryża wiosną 1607 roku miał przede wszystkim cele edukacyjne. W wyniku polecenia Szymona Szymonowica pozostawał on przez dwa lata prywatnym uczniem humanisty i filologa Izaaka Casaubona. Kolejne dwa lata

studiował w College Royal pod kierunkiem F. Morela i G. Crithona. Zajmował się tam lekturą dzieł autorów starożytnych i nowożytnych, poetów, prawników i historyków. Uczył się też języków obcych (francuski, włoski i hiszpański). Czteroletni pobyt w Paryżu przyczynił się też do gruntownego poznania kultury i zwyczajów francuskich, co zaowocowało bujnym życiem towarzyskim na dworze królewskim. Jakub był świadkiem morderstwa króla Henryka IV, jego pogrzebu, oraz świadkiem koronacji nowego władcy, Ludwika XIII. Z Paryża podejmował też wycieczki po francuskiej prowincji. Od czerwca do września 1609 roku, korzystając z zaproszenia Zygmunta Myszkowskiego, Sobieski odbył wycieczkę do Anglii, Niderlandów i Nadrenii. Droga biegła z Paryża przez Amiens, Boulogne, Calais, Dover, Cantenbury, do Londynu i z powrotem przez Dover, Calais, Newport, Ostendę, Brugię, Gandawę, Antwerpię, Bredę, Dordrecht, Rotterdam, Delft, Hagę, Lejdę, Haarelm, Masterdam, Utrecht, Arnhem, Wesel, Kolonię, Julich, Akwizgran, Leodium, Lowanium, Mechelen, Brukselę, Aalst, Douai, Arras, Amiens, Cambrai do Paryża.

Jego pobyt w Anglii przypadł na okres rzadko ówczasie spotykanego w tym państwie spokoju. Sobieski okazał się być nieźle zorientowany w stosunkach na dworze Jakuba Stuarta (1603-1625). Szlachtę angielską Sobieski charakteryzował jako niespokojną, skłoną do spisków, rebelii, pyszną i obłudną. Podczas pobytu w Anglii dały o sobie znać republikańskie skłonności polskiego szlachcica. Sobieski pozytywnie wypowiada się o angielskim parlamencie, pisząc o jego powadze na którą muszą się oglądać monarchowie. Polski magnat nie wyraża się natomiast ze specjalnym uznaniem o poprzedniej angielskiej władczyni – Elżbiecie I (1558-1603). Była ona według niego zawziętą prześladowczynią katolików we własnym kraju oraz przeciwniczką papieża. Pobyt w Anglii był jednak zbyt krótki, aby dokonać dokładnych, dalej idących spostrzeżeń. Bez wątpienia jednak przyjęcie na dworze angielskim zrobiło na nim spore wrażenie.

Anglia była dla Sobieskiego krajem heretyckim. W Anglii Sobieski zwiedzając Canterbury, a w nim kościół św. Tomasza, boleje nad upadkiem wyznania katolickiego w Anglii. Wielkie wrażenie zrobił na nim Westminster, miejsce koronacji królów Anglii. Król Jakub I Stuart również jest dla niego synonimem heretyka, gwałtownie zwalczającego katolików. Pewne wątpliwości budzą jednak w Sobieskim wieści, iż król miał jednak być katolikiem w jakiś sposób przychylny, o czym miało świadczyć jego przywiązanie do świętych obrazów. Sam Sobieski podkreśla, że widział w komnatach królewskich malunki Najświętszej Marii Panny i św. Jana Chrzciciela. Dalej wspomina jednak, że monarcha jest autorem traktatu o wychowaniu księcia, w którym wyraźnie występuje przeciw katolicyzmowi. Sobieski podkreśla także zamiłowanie króla do dzieł teologicznych. Poglądy Sobieskiego są zasadniczo zgodne ze sposobem myślenia katolickiej szlachty Rzeczypospolitej, która dosyć krytycznie patrzyła na Anglię. Było to spowodowane panującymi tam stosunkami religijnymi, w konsekwencji których Anglia postrzegana była jako kraj ucisku.

Praktyki katolickie zachowywały się w ówczesnej Anglii jedynie w formie mszy odprawianych dla posłów katolickich. Odbывało się to w zamkniętych pomieszczeniach, ażeby uniknąć tumultów religijnych. W stolicy Anglii młodemu magnatowi wesoły wydał się kościół w Westminster, miejsce koronacji królów angielskich oraz katedra św. Pawła. O tym ostatnim wyraża się kąśliwie podkreślając, że kręcą się wokół niego kupujący i sprzedający, co stanowi oczywistą aluzję do wydarzeń z ewangelii, dotyczących handlarzy przed świątynią jerozolimską.

Jakub Sobieski miał możliwość osobistego poznania króla angielskiego Jakuba I Stuarta. Charakterystykę władcy Sobieski przedstawia porównując obecnie panującego z jego poprzedniczką Elżbietą I: „Królował na ten czas Jakub, który był pierwej królem szkockim, pan dobrotliwy. I zdał się po onej królowej angielskiej Elizabecie białejgłowie złej i pysznej, okrutnej, chytrej i przewrotnej, panem dosyć łaskawym, ludzkim i

szczyrym.” O ile była to negatywna ocena rządów królowej Elżbiety, to opis Jakuba I Stuarta stał się na tym tle bardzo pozytywny. Autor na zasadzie kontrastu, dobierał do każdej cechy pozytywnej obecnie panującego negatywną cechę poprzedniczki, a tym samym ukazał króla jako dobrego władcę. Można by się zastanawiać nad sensem formułowania takich pochwał pod adresem Jakuba I, zwłaszcza w kontekście tego, co Sobieski pisał chwilę później: „Jad w nim heretycki był, który przeciw katolikom wywierał”. Załączkiem sympatii mogły w jakiejś mierze być dobre stosunki z ówczesnie panującym królem Polski Zygmuntem III, o czym podróżnik wspominał w słowach: „Był jednych lat z królem JM panem naszym Zygmuntem III. I mieli obaj przez wszytek wiek do siebie dobre serce i bardzo dobrą, i przyjazną z sobą korespondencyją”. Możliwe jest też, że na pozytywny stosunek Sobieskiego do Jakuba I wpłynęły plany zaślubin królewicza Władysława IV Wazy z córką Jakuba, Elżbietą Stuart. Elżbieta została opisana jako osoba znająca wiele języków (włoski, francuski i łacinę). Do ślubu jednak, jak wiadomo, nie doszło.

Jakub Sobieski w swoim opisie dworu angielskiego przedstawił czytelnikowi dzieci króla. Napisał o synach Jakuba I: Henryku, Karolu, a także o jednej z córek, Elżbiecie. Autor dał również istotną informację, że Jakub I miał w tamtym czasie „troje dzieci żywych”, co daje do zrozumienia że posiadał ich więcej, lecz musiały umrzeć przed przybyciem polskiego magnata. Jak wiadomo, Jakub I posiadał dziewięcioro dzieci, z czego sześcioro zmarło nie dożywwszy nawet trzech lat.

Z kolei, gdy Sobieski wspominał o żonie Jakuba I Stuarta, Annie, z pietyzmem notuje jej pochodzenie: „z królewnej duńskiej, małżonki swej”. W istocie powinowactwo pomiędzy rodzinami królewskimi spełniało dużą rolę, toteż Sobieski starał się informować czytelnika o istnieniu takich powiązań.

O pierwszoplanowej pozycji faworytów królewskich w Anglii może świadczyć fakt, że są oni wymieniani w diariuszu już w początkowych zdaniach opisujących władzę królewską. Sobieski

wymienia najbliższych doradców Jakuba I zaraz po najbliższej rodzinie. Pierwszym z wymienionych faworytów jest George Villiers ks. Buckingham, o którym autor napisał, że był on „w największym kochaniu” u króla. Polski szlachcic był świadomy roli, jaką miał faworyt królewski i jakim cieszył się zaufaniem, jednak prawdopodobnie nie miał aż tyle informacji o sposobie sprawowania rządów i podejmowania decyzji, aby dokonać w pełni rzetelnej oceny. Z tego też powodu opis księcia Buckingham jest dosyć lakoniczny i poprzestaje na zaledwie kilku wersach swojego diariusza. Podobnie scharakteryzowany został inny bliski doradca, Szkot Charles Stuart, Earl of Lennox. Fakt posiadania przez niego pochodzenia szkockiego („któremu ... ufał ... jako swojemu Szotowi”) był dla Sobieskiego rzeczą istotną, a sposób konstrukcji zdania wskazywałby, że tym właśnie autor tłumaczy tak ważną pozycję tego faworyta.

Na przełomie wieków XVI i XVII w Anglii nastąpił gwałtowny rozwój teatru, chociaż już na początku XVI wieku istniało kilka zawodowych trup teatralnych wypierających stopniowo grupy amatorów. Zmianom ulegały także miejsca wystawiania sztuk. O ile początkowo przedstawienia odbywały się w kościołach, kolegiach prawniczych, oberżach a nawet na wolnym powietrzu, to pod koniec XVI wieku zbudowano już kilka ważnych budynków teatralnych, na czele z najsłynniejszym The Globe (powstałym w 1599). O istnieniu teatru w Londynie wspomina Sobieski: w Londynie „teatra na komedye, w których się ten naród kocha”, czym wskazuje na istotną rolę społeczną teatru angielskiego. Swoistym potwierdzeniem ważności tej formy sztuki było istnienie Urzędu Rozrywek, którego rola polegała na cenzurowaniu sztuk teatralnych. Cenzorzy mieli za zadanie nie dopuścić do jakichkolwiek przejawów sprzeciwu w stosunku do władzy. Istnienie aparatu kontroli nie oznaczało jednak dyskryminacji, było wręcz przeciwnie. Elżbieta I uznając pozytywną rolę kultury w rozwoju społeczeństwa, wspierała przejawy życia artystycznego. Epoka rozwoju kulturalnego zaowocowała w teatrze między innymi twórczością Williama

Szekspira.

Sobieski świetnie orientował się w historii i geografii Niderlandów. W zapiskach wymienia ich kolejnych władców, poczynając od książąt Burgundii. Dwie główne polityczne figury tego terenu to dla polskiego peregrynata: książę Maurycy Orański i namiestnik hiszpańskich Niderlandów, książę Albert. W Niderlandach Sobieski poznał całkowicie różne pod względem wyznania i mentalności społeczeństwo miejskie, rządzone w sposób republikański przez samych mieszczan, z pominięciem szlachty, na dodatek walczące ciągle o niezależność od katolickiej Hiszpanii. Pomimo krótkiego pobytu Sobieski pokusił się o charakterystykę Holendrów. Za wady uznał nietolerancję i prześladowanie katolików, jak również stosowanie niedozwolonych metod w dyplomacji i kontaktach międzynarodowych – chodzi tu głównie o utrzymywanie dobrych stosunków z Portą Ottomańską. Według Sobieskiego holenderscy posłowie i ambasadorowie prowadzą w wielu krajach działalność szpiegowską. Duże wrażenie zrobiła na nim wizyta u księcia Maurycego Orańskiego, którego uważał za wielkiego holenderskiego patriotę. Pozytywnie odebrał on te z płynne posługiwanie się przez niego językiem francuskim. Wykazał się on również zainteresowaniem sprawami wojskowymi, czyniąc porównania z warunkami polskimi: „rzecz jest godna uważenia, iż tam taki wojowania porządek i zatrzymania żołnierza in dyscyplina, choć ich też nie zawsze płaca dochodzi, jako i u nas (ba pewniej i częściej niż u nas), a przecież nie tylko się ubożą, ale i bogacą wojna tamte kraje i nie znać, ani słyszać żadnego skwirku, jako to u nas bywa, na żołnierza. Sobieski zwrócił też uwagę na fakt, że Holendrzy nie żałowali wydatków na wojsko i prowadzenie walki z Hiszpanią, co świadczyło o ich umiłowaniu do wolności.”

Sobieski z szacunkiem odnosił się do spraw nauki. Miasto Lejda było dla niego sławne z powodu posiadania uniwersytetu, obecności wielu uczonych oraz posiadania dużej biblioteki uniwersyteckiej. Podobnie rzecz miała się z uniwersytetem

łowańskim, będącym ozdobą miasta, dumą jego mieszkańców i miejscem, przyciągającym uczonych i studentów z całej Europy. Gandawę uznał z kolei podróżnik za większą od Paryża (sic!), a samą Holandię porównywał z Żuławami Pruskimi pod względem intensywnej uprawy roli i hodowli bydła.

Holendrów doceniał za umiejętności w dziedzinie sztuk pięknych, głównie malarstwie, a także technice, przemyśle tkackim czy produkcji broni. Fascynację wzbudzała w nim aktywność tego narodu na polu handlu morskiego czy dyplomacji choć jego odczucia były ambiwalentne. Za wady uznawał nietolerancję i prześladowanie katolików. Zwrócił uwagę na fakt, że Holendrzy nie żałowali wydatków na wojsko, będąc zawsze przygotowanymi do odparcia hiszpańskiego ataku. Ustrój polityczny Niderlandów uznawał za formę przejściową od demokracji do monarchii, a nawet tyranii, przez co rozumiał władzę absolutną. Dostrzegał też bardzo poważny spadek znaczenia szlachty niderlandzkiej wywołany przejęciem rzeczywistej władzy w kraju przez mieszczan.

Podróżując przez Europę Sobieski stykał się z wieloma grupami społecznymi w krajach przez siebie odwiedzanych, rzadko kiedy jednak poświęcał temu szerszą wzmiankę w swoich zapiskach. Autor odnotowywał ich istnienie wtedy gdy miejsce, w którym przebywał słynęło z pracy danej społeczności. Stało się tak w przypadku Niderlandów, gdzie Sobieski bardzo pochlebnie wyraził się o rzemieślnikach i kupcach. Krainy te właśnie dzięki ich pracy osiągnęły według niego swój dobrobyt. W przypadku Niderlandów Sobieski wspominał także o holenderskich żeglarzach, którzy „do nawigacji haniebnie są sposobni”. Młody magnat prawidłowo oceniał również warunki polityczne, społeczne oraz ekonomiczne Niderlandów, skoro refleksje swoje zakończył zdaniem: „Z zysków bogactwa – z bogactw potęga”.

Holandia zobrazowana jest krótko jako kraj, gdzie katolicy żyją w ukryciu i są prześladowani do tego stopnia, że nawet Najświętszy Sakrament muszą przyjmować po kryjomu. Kraj ten nazywany jest gniazdem wiary kalwińskiej. Luteranie są tam

obiektem pogardy, podczas gdy katolicy są w największym ucisku. Sobieski snuje opowieść o tym jak sam brał udział w potajemnej mszy świętej, odbywającej się w piwnicy i odprawianej przez jezuitę ubranego jak żołnierz. Autor wspomina też o rozłamie religijnym w Holandii związanym z pojawieniem się arminianizmu, odrzucającego zbyt rygorystyczne pojmowanie nauki o predestynacji. Największą przewrotnością miało być u Holendrów to, że utrzymywali oni dobre stosunki z Turcją, nieprzyjacielem katolików. W miastach kalwińskiej Holandii autor nie zachwycał się kościołami, bowiem były one protestanckie, podkreślał natomiast sławę Utrechtu, bowiem z tego właśnie miasta wywodził się papież Hadrian VI .

Pomimo, iż w momencie podróży Sobieski liczył dopiero 17 lat, posiadał ugruntowany światopogląd. Był głęboko religijnym, gorliwym i praktykującym katolikiem, który nigdy nie zaniedbał modlitwy, udziału w nabożeństwach i korzystania z sakramentów, jak również odwiedzania różnych sanktuariów i miejsc pielgrzymek oraz podziwiania licznych relikwii. Chętnie brał udział w potajemnych mszach św., potępiał także prześladowania tamtejszych katolików, ale nie zapomniał również o prześladowaniu przez kalwinistów zwolenników arminianizmu. W generalnej konkluzji młody polski magnat krytycznie oceniał reformację. To właśnie ją winił za trwałe rozbitcie kościoła na Zachodzie i doprowadzenie do prześladowań religijnych tak w Anglii jak i w Niderlandach.

Teraz czas na Francję... Sytuację we Francji, w chwili swojego przybycia, Sobieski określił jako trudną i skomplikowaną. Nie przeszkodziło mu to jednak w bliskim zapoznaniu się z realiami monarchii Burbonów. Bilans ponad trzyletniego pobytu polskiego magnata we Francji był pokaźny. Sobieski zgłębiał życie religijne, społeczne, a także wnikał w wiele aspektów życia miejskiego. Ogromne znaczenie miało dla niego poznanie dworu francuskiego, w tym króla i jego najbliższego otoczenia. Odbywało się to poprzez spotkania, wizyty, rozmowy oraz udział w najważniejszych uroczystościach. Tam właśnie poznawał

wojskowych, duchownych i arystokratów.

Sobieski pisał m.in. o wielkiej nienawiści ludu francuskiego do barona de Rosny, z poważaniem natomiast wypowiadał się o Marii Medycejskiej i o francuskich kardynałach. W swoich pracach wymienia też wiele ważnych osobistości dworu francuskiego oraz posłów obcych państw. Młody polski magnat szybko poznał króla Henryka IV. Zaczytywał się w jego mowach, a nawet zamierzał wziąć udział w przygotowywanej przez niego wojnie. Henryk IV wykazywał spore zainteresowanie sprawami polskimi. Wypomniął m.in. innemu Polakowi przebywającemu wówczas we Francji – ks. Radziwiłłowi – że jest synem rokoszanina. Sobieski pisał też szczegółowo o ucieczce do hiszpańskich Niderlandów księcia Kondeusza, a następnie o jego powrocie.

Wraz z nastaniem roku 1610 Sobieski informował o przygotowaniach króla Francji, Henryka IV do wojny. Następnie wziął udział w koronacji Marii Medycejskiej, podając dosyć szczegółowy opis tego wydarzenia i wymieniając co znamienitszych gości. Zauważa, że kobiety nie dziedziczą tronu, bowiem zabrania tego prawo salickie. Ustrój Francji jest według niego prawie monarchiczny i sprzyja władzy nieograniczonej. Wspomina też o dwunastu parach Francji oraz o siedmiu parlamentach (czyli sądach), których siedziby znajdowały się w Paryżu, Tuluzie, Bordeaux, Rouen, Dijon i Grenoble. Za najważniejszy urząd we Francji uznawał konetabla, czyli naczelnego wodza, a kolejni w hierarchii są według niego marszałkowie. Stanowiska te odpowiadają hetmanom polnym w Rzeczypospolitej i piastują je co wybitniejsze postacie. Kolejni ważni urzędnicy to gubernatorowie, których Sobieski uważa za odpowiedników polskich starostów. Wśród urzędów dworskich wymienia zarządcę pałacu, podkomorzego, monsieur le grand (odpowiednika chorążego koronnego), wielkiego giermka Francji, kanclerza, sekretarza stanu, jałmużnika Francji. W końcu wspomina też o zwoływaniu stanów generalnych w mieście Blois, dodając, że za panowania Ludwika XIII tradycja ta

zaczęła stopniowo zanikać. Według polskiego podróżnika król decydował o pokoju i wojnie, natomiast pospolite ruszenie zwoływał niezwykle rzadko.

Opisując sytuację wewnętrzną Francji, Sobieski wspominał o licznych akademiach, a także o imponującej liczbie ludności Paryża. Francuzów uważał za ludzi gorącej głowy, skłonnych do zwady, buntów i trudnych do uspokojenia. Tym wadom starał się przeciwdziałać król Henryk IV. Dobroć króla była zresztą, zdaniem polskiego magnata, przyczyną jego śmierci. Jednak wszystko, co we Francji złe – nie było winą króla. Sobieski piętnował m.in. francuski brak należytego szacunku wobec księży, lekceważenie języka łacińskiego czy też odprawianie nabożeństw zbliżonych w liturgii do prawosławnych. Zauważał, że Henryk IV nie był zbyt pobożny, ale dawał dobry przykład, przyjmując sakramenty. W zakresie spraw ustrojowych bardzo doceniał rolę parlamentów. Zwracał też uwagę na problemy wielkomiejskiego Paryża: wyżywienie, mieszkania, gastronomię i transport. Francuzów uważał jednak za gorszych budowniczych od Holendrów czy Włochów.

Francja, w której przebywał Sobieski, była krajem doświadczonym przez lata walk religijnych. Wielkim szacunkiem autor darzył m.in. kardynała Jacquesa Davy du Perona. Opisując sytuację religijną w Królestwie Francji autor podkreśla konwersję z kalwinizmu na katolicyzm i wyraźnie widać, iż nie darzy kalwinów szacunkiem. Osoby tego wyznania ocenia jako rozpustne, skłonne do gry w karty oraz pełne wszelkiego rodzaju przywar. Widoczna jest również sympatia autora wobec Francji, która – jak podkreśla – pierwsza przyjęła wiarę chrześcijańską od ucznia świętego Pawła, św. Dionizego.

Stopniowo, wraz z upływem czasu, wzrastało w Sobieskim zainteresowanie miejscowościami słynącymi z kultu świętych, poszerzał się też prowadzony przez siebie rejestr cennych relikwii. Zachwycał się m.in. relikwią w postaci głowy św. Jana w kościele w Amiens, kościołami w Abbeville i Dunkierce, opactwem w Arras, kościołem św. Gerwazego w Paryżu, opactwem

św. Wiktora, kościołem Najświętszej Marii Panny w Paryżu oraz francuskimi eremitami. Ogromne wrażenie zrobiło na polskim magnacie opactwo benedyktynów św. Dionizego pod Paryżem oraz w pobliżu Saint Denis. Opisując sytuację religijną we Francji, podkreślał, że jest ona najstarszym państwem chrześcijańskim od czasów Chłodwiga, a wszystkich kolejnych jego następców namaszczano świętym olejem. Podkreśla też moc uzdrowicielską królów Francji, pisząc, iż co roku leczą oni ludzi w święta. Zachwyca się różnorodnością opactw, arcybiskupstw, biskupstw, klasztorów i kościołów oraz dużą liczbą relikwii. Duchowieństwo określa jako liczebne, ale nie zawsze czcigodne. Oburza go jednak przekazywanie beneficjów kościelnych w ręce osób świeckich.

Liturgia we Francji wydawała się Sobieskiemu podobna do greckiej i ruskiej, którą zresztą znał osobiście z Żółkwi. Zaskakiwał go brak świętych obrazów, a także nieprzyjęcie przez całość duchowieństwa postanowień soboru trydenckiego. Kalwin jest dla Sobieskiego gorszy niż Luter. Polski magnat argumentował, że wymyślił on jeszcze gorsze i bardziej jadowite dogmaty przeciwko kościołowi rzymskiemu. Henryk IV był dla Polaka szczerym katolikiem i nie przeszkadzało mu przytaczane powiedzenie francuskiego monarchy o tym, że „Paryż wart jest mszy”. Cieszył go natomiast fakt, że kalwini za jego rządów nie mogli odprawiać mszy w Paryżu. Sorbona to dla polskiego szlachcica przede wszystkim miejsce pracy teologów: Andre Duvala i Philippe Gamache’a.

Ludność stolicy Francji jest według podróżnika niezwykle nabożna i katolicka. Zachwyca go też duża ilość stołecznych kościołów i klasztorów, na czele z katedrą Notre Dame. Z ważniejszych relikwii, znajdujących się w stolicy, Sobieski wymienił sanktuarium z drzewem Krzyża Świętego. Dużo czasu zajmowały mu zresztą praktyki religijne, tak publiczne, jak i prywatne: modlitwa, udział w nabożeństwach, pielgrzymki do kościołów, kaplic i klasztorów otaczanych szczególną czcią. Podczas choroby, przebywając w Paryżu, magnat miał okazję

przyjąć Święte Sakramenty. Swoje wyleczenie przypisywał Najświętszej Marii Pannie i św. Dionizemu. W opisie peregrynacji znalazło się wiele wzmianek o cudownych obrazach, figurkach i krucyfikсах. Polak wierzył niewątpliwie w autentyczność relikwii i nigdy nie kwestionował nawet tego, co w sposób oczywisty było paradoksalne. Warto podkreślić jest, że opis Prowansji, jeden z najpiękniejszych w dziele, jest nasycony informacjami o niezliczonych relikwiach pochodzących z najbliższego otoczenia Chrystusa.

Jak już wspomniałem, Sobieski osobiście poznał Henryka IV. Autor pamiętnika starał się być wyważony w opisie tego władcy. Tak ujmował opis jego zalet: „[...] wielce pana wojennego i przyrodzonym rozumem i rozsądkiem wysoce od Pana Boga obdarzonego, pana wielkiej ludzkości et affabilitatis, i na pozór, i w obyczajach srodze miłego In regimine politico srodze biegłego.”

Szczególną uwagę zwraca wyróżnienie pozytywnych cech charakterologicznych władcy, które podkreślają wizerunek Henryka IV jako dobrego władcy. Sobieski nie ograniczył się zresztą do podania zalet, wymienił też względnie neutralne cechy charakteru, które mogą pomagać królowi w rządzeniu (określił go jako „podobno przebiegłego”). W końcu przeszedł do wad i wspominał o domniemanej chciwości, której dowodem miałyby być ustanawianie nowych podatków i danin. Rzeczywiście, taki stereotyp króla sknery istniał we francuskim społeczeństwie, a genezą jego powstania był zarzut nienależytego wynagradzania szlachty wojskowej po wojnie. Dodatkowym aspektem tej sytuacji były właśnie podatki nakładane przez Henryka IV, z których zwolniona była jedynie szlachta wojskowa, nie zawsze zresztą będąca w stanie udowodnić swój szlachecki status. Wymóg taki wprowadzono, aby odciążyć kasę państwową od niesłusznie wypłacanych wynagrodzeń.

Zdaniem Sobieskiego, wadą zasługującą na potępienie była skłonność władcy Francji do cudzołóstwa. Magnat nadmienił też,

że była ona również przyczyną złego stanu zdrowia monarchy. W tym kontekście wspomniał o przypadku ucieczki z Francji księcia de Condé: „Bał się tedy ten Condeus po prostu tego, żeby mu był żony nie wziął król.” Pomimo tego daje się dostrzec sympatię, jaką Sobieski darzył władcę. Nawet gdy wytknął mu braki w wykształceniu (np. „król sam, chociaż był... idiotą”), chwilę później łagodził ocenę: „srodze się w uczonych ludziach kochał i wielkim kosztem ich przy akademijnej Paryskiej chował, na bibliotekę siła łożył”. Wydaje się możliwe, że sympatia do Henryka IV wynikała z faktu przejścia przez niego z kalwinizmu na wiarę katolicką. Co prawda, władca jeszcze jako Henryk Nawarski przeszedł na wyznanie katolickie, lecz uczynił to jedynie pod wpływem bezpośredniego zagrożenia życia w noc Świętego Bartłomieja. Po przyjeździe do Nawarry powrócił do swojego poprzedniego wyznania. Ponowna zmiana wyznania na katolickie była dla niego z pewnością niełatwa, gdyż nie chciał opuszczać swoich hugenockich sprzymierzeńców. Z drugiej jednak strony Henryk już wcześniej wyrażał przekonanie o potrzebie zażegnania konfliktów w ramach chrześcijaństwa oraz wypracowania kompromisów w celu ponownego połączenia wyznań. Jego panowanie jako Henryka IV i podjęte wówczas działania, mające na celu zażegnanie wojny religijnej we Francji, mogły wzbudzić sympatię w podróżniku pochodzącym z kraju o tak dużej tolerancji religijnej, jakim była ówczesna Polska.

Jednym z najbliższych współpracowników króla Francji był książę de Sully. Pisząc o skąpstwie władcy i nakładanych przez niego podatkach, Sobieski określił de Sully'ego jako „subiectum spossobne i niecnotliwe”. Dalej autor pisał też o nienawiści, jaką z powodu tych podatków darzył de Sully lud. Trudno się temu dziwić, bowiem nie tylko odpowiadał on za realizację polityki finansowej państwa, ale – w gruncie rzeczy – ją współtworzył. Sobieski wspominał także, że żaden inny człowiek nie mógł liczyć na takie zaufanie Henryka IV. Niewątpliwie król zawierzał mu w kwestiach finansowych i gospodarczych, ale potrafił też słuchać innych doradców. Za

przykład mogą posłużyć kwestie ekonomiczne. Sully zamierzał oprzeć gospodarkę na rolnictwie, w opozycji do niego stał Bartłomiej de Laffemas, propagujący przemysł manufakturowy. Obecność doradców okazywała się dla Henryka IV bardzo wygodna, ponieważ mógł ich obarczyć odpowiedzialnością za podejmowane decyzje. Czasami także, aby pozbyć się doradców, uważał się nad stanem swego zdrowia, przez co uchylał się od spotkań w sprawach budzących jego mniejsze zainteresowanie. Ostatecznie nawet ostatnie chwile życia Henryka IV były związane z de Sullym: król został zamordowany, jadąc właśnie do niego.

Bardzo prawdopodobne jest, że francuski władca chciał z nim przeprowadzić rozmowę na temat planowanej przez siebie wojny. Henryk IV zamierzał osobiście prowadzić kampanię i mieć u swojego boku de Sully'ego, który dał się poznać jako doskonały logistyk. Samo przygotowanie do wojny, zbieranie pieniędzy na kampanię oraz gromadzenie broni było także dziełem księcia. Sobieski wspomina tu o „40 mln pieniędzy gotowych”. Zaletą króla miała w tym kontekście być umiejętność dobierania sobie doradców i osób właśnie takich jak de Sully. Mimo że bywali oni znienawidzeni przez sporą część społeczeństwa, wyciągali kraj z wieloletniego zaniedbania wywołanego zawieruchą wojenną – wytyczali mu nowe drogi rozwoju.

Sobieski, przebywając w Paryżu, stał się świadkiem królewskiej koronacji. Henryk IV, który planował wyprawę wojenną, chciał zapewnić swym potomkom sukcesję tronu, bowiem obawiał się, że w razie jego śmierci magnateria francuska nie dopuści do władzy jego żony, Marii Medycejskiej, a także jego syna, delfina Ludwika, przyszłego Ludwika XIII. Chcąc zapobiec konfliktowi, koronował swoją żonę na królową Francji. Tło tego wydarzenia opisał Sobieski i zwrócił uwagę, że królowa nie miała prawa samodzielnie rządzić, lecz mogła pełnić funkcję regentki sprawującej władzę w imieniu syna, choć tylko do momentu osiągnięcia przez niego pełnoletniości. W związku z zabójstwem króla taka sytuacja miała miejsce. Zanim jednak Henryk IV zginął, dzień wcześniej odbyła się koronacja, którą

opisał polski podróżnik. Skupia się w dużej mierze na opowieści o uroczystości oraz przedstawieniu uczestniczących w niej osób, poczynając od stroju, a kończąc na pełnionych przez nie funkcjach. Malownicze opisy budynków, ich wnętrza oraz otoczenia wydają się w tym momencie sprawą bardzo istotną. Podobnie jak stroje uczestników uroczystości. Autor wymienił wiele detali dotyczących części garderoby, pisząc o materiałach użytych do ich uszycia (atłasy, aksamity), kolorystyce, jak i rodzaju przywdziewanych ubrań (płaszcz, kaptur), a nawet o zdobieniach (herb francuski, „wyszyte lilie gęste złotem”). Inną, integralną częścią opisu jest także wyliczenie ważniejszych osób uczestniczących w koronacji. Imponujący jest fakt, iż Sobieski znał tak wielu możliwych przedstawicieli klasy politycznej Francji, co z pewnością świadczyło o żywym zainteresowaniu sprawami wewnętrznymi tego kraju. W tym kontekście sam przebieg uroczystości przeszedł na drugi plan. Jej opis jest lakoniczny i zostały w nim zasygnalizowane jedynie najważniejsze elementy ceremonii.

Wydarzeniem nierozdzielnie łączącym się z wydarzeniami roku 1610 we Francji była egzekucja zabójcy Henryka IV. Winą za zamach Sobieski obciążył częściowo samego króla, który kazał zatrzymać karocę, co umożliwiło atak. Śmierć monarchy postawiła zresztą młodego magnata w trudnej sytuacji, gdyż to właśnie cudzoziemców posądzano w pierwszej kolejności o dokonanie zabójstwa. Dlatego też Sobieski przez pewien czas musiał się ukrywać. Pisał, że po śmierci króla również paryski plebs był bardzo nieprzychylny obcokrajowcom. Trzeba dodać, że polski szlachcic mocno przeżył śmierć króla.

François de Ravallac zabił króla pod wpływem lektury publikacji, których autorem był jezuita Juan de Mariana. Publiczna egzekucja odbyła się kilka dni po śmierci władcy na oczach tłumów paryżan. Polski podróżnik, jako że był jednym z widzów, dość dokładnie opisał przebieg tego wydarzenia. „Naprzód wiedziono go na tę uliczkę, kędy króla zabił”, po

czym poddawano go mękom. Następnie przeprowadzono go na plac przed kościołem Notre Dame w Paryżu, a potem na rynek a la Greve, gdzie dopełnił się jego los. W czasie egzekucji zgromadzeni mieli bardzo żywo reagować na wszystko, co działo się na placu. Tłum określany był jako „wielki gmin ludzi” oraz „sroga ciżba”. O społecznym gniewie może świadczyć to, co wydarzyło się po egzekucji, kiedy to jeden z gospodarzy Sobieskiego, który miał być „tak zażarty przeciwko temu Rawaliakowi [...] przyniósł też był kilka sztuczek ciała [...] smażył je w jajecznicy i jadł je”. Wywołało to u Polaków obrzydzenie: „ażeśmy mu w oczy obydwaj plunawszy, szliśmy od niego”. Wzburzenie społeczeństwa było czytelnym dowodem popularności króla, który przyniósł umęczonemu królestwu wewnętrzny pokój.

Innym ważnym wydarzeniem roku 1610 był pogrzeb Henryka IV. Sobieski i w tym wypadku był skrzętnym obserwatorem. Podobnie jak w przypadku koronacji zwraca uwagę sposób relacjonowania. Obecne są bogate i barwne opisy wystroju orszaku żałobnego oraz osób w nim uczestniczących. W relacji peregrynata daje się dostrzec istotę przepychu przynależną władcom i ich otoczeniu. Można zauważyć pewną spójność narracji prowadzonej przez Sobieskiego, zarówno w przypadku pogrzebów, jak i koronacji. Ponownie wymienione zostały co znaczniejsze osobistości z życia politycznego Francji, a także osoby stojące wysoko w hierarchii kościelnej. Obok bardzo bogatego w wizualne szczegóły obrazu uroczystości związanych z pogrzebem mamy także możliwość zapoznania się z procedurą pochówku. Niektóre z obserwowanych obrzędów dworskich wydawały się autorowi archaiczne, a nierzadko nawet w pewien sposób „pogańskie albo [stylizowane] na zabobony ruskie, schizmatyczne”.

Tak właśnie było z epulum trwającym 40 dni. Był to obrzęd nakrywania do stołu w obecności woskowej kukły zmarłego króla. Ceremonia, mimo iż wydawała się Sobieskiemu archaiczna czy wręcz pogańska, przede wszystkim go śmieszyła. Nastawienie

autora do królewskich obrzędów pogrzebowych uległo nieco zmianie, dopiero gdy dowiedział się, że tradycję tę kultywuje się nieprzerwanie od paruset lat. Z uwagi na długi przedział czasowy trwania wszystkich uroczystości związanych z pogrzebem, autor wyróżnił dwie niezależne części, rozdzielone opisem egzekucji zabójcy Henryka IV. Najwięcej działało się już po egzekucji Ravaillaka. Opis tych zdarzeń autor rozpoczął od procesji z ciałem króla do katedry Notre Dame. Pochówek miał miejsce dopiero 1 lipca w kościele św. Dionizego. Istotne wydaje się, iż w samym pogrzebie nie wziął udziału nowy król – co, zdaniem Sobieskiego, jest częścią tradycji wywodzącej się jeszcze od Rzymian. W relacji z pogrzebu zwraca uwagę fakt złożenia w grobie insygniów królewskich, a następnie zabrania ich stamtąd oraz wizualne przekształcenie kościoła poprzez zdarcie czarnych tkanin. Według Sobieskiego część pogrzebu zaczynająca się od okrzyku „Niech żyje król Ludwik XIII!” wydaje się dla cudzoziemców zbyt niepoważna jak na tę doniosłą chwilę. Nadmierny pośpiech wydaje się nieuzasadniony, a wesołość ludu – nie na miejscu. Autor przypisał ów klimat żałobnej uroczystości francuskiej lekkomyślności. Z dzisiejszego punktu widzenia możemy jednak powiedzieć, iż jest to w większym stopniu wynikiem dawnej zasady król „nie umiera nigdy”, zakładającej, że w momencie śmierci króla tę funkcję natychmiast obejmuje jego następca.

Drugą koronacją, którą relacjonował Sobieski, była koronacja Ludwika XIII w katedrze w Reims, poprzedzona trzydniowym postem króla, połączonym z modlitwami. Nie mogąc uczestniczyć osobiście w tym wydarzeniu, posłużył się w tym wypadku informacjami zasłyszczanymi od innych. Brakuje więc barwnego opisu wystroju wnętrza i szczegółowej charakterystyki osób uczestniczących. Sobieski wspominał jedynie o osobach pełniących w ceremonii główną rolę, a mianowicie o królu i koronującym go kardynale. Uwaga autora skupiła się na samej procedurze koronacji.

Koronacji wedle zwyczaju dokonywał arcybiskup Reims, lecz tym

razem, jak podaje Sobieski, było inaczej. Wszystko dlatego, że ówczesny prymas Francji nie tylko nie był w owym czasie jeszcze arcybiskupem Reims, ale nawet... księdzem. Obrzęd prowadził kardynał Francis de Joueuse, który namaścił króla olejem ze Świętej Ampułki, przechowywanej w opactwie Saint Denis pod opieką opata tego klasztoru. Właśnie tę ampułkę opisał Sobieski w swoim pamiętniku w roku 1611. Według legendy przyniósł ją na ziemię Duch Święty w chwili chrztu pierwszego chrześcijańskiego króla Francji, Ludwika I.

* * *

Odwiedzanie dworów panujących było swoistą modą i obowiązkowym elementem peregrynacji po Europie. W tamtym czasie dostęp do dworu królewskiego był stosunkowo prosty i praktycznie każdy podróżujący mógł spotkać się z panującymi, o ile nie wzbudził podejrzliwości straży. Trudno przesądzić, czy popularność odwiedzin wiązała się z otwartością dworów na przybyszów, czy też to powszechność tego rodzaju „turystyki szlacheckiej” stała się przyczyną otwartości dworów. Z pewnością jedno zjawisko bez drugiego nie miałoby racji bytu. Bardzo rzadko dwór królewski był dla odwiedzających zamknięty.

Często się zdarzało, że peregrynaci w swoich pamiętnikach i dziennikach wyrażali w pełni subiektywną ocenę osoby panującego. Tak właśnie było w przypadku relacji Jakuba Sobieskiego. Ważnym motywem składania wizyt na dworach było zawieranie i podtrzymywanie znajomości ze znaczącymi postaciami epoki. Takie podejście do podróży było powszechne nie tylko wśród podróżujących, ale również wśród „zleceniodawców” podróży, czyli rodziców tych zazwyczaj młodych ludzi. Często w swoich rodzicielskich instrukcjach nakazywali wyznaczenie sobie takiego celu wizyt jako jednego z istotniejszych elementów kształcenia. Bywanie na dworze uczyło ogłady i stwarzało niezwykłą możliwość zapoznania się ze zwyczajami nieznanymi z własnego otoczenia.

Autor: Michał Kozłowski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Jakub Sobieski, Peregrynacja po Europie (1607-1613). Droga do Baden (1638), oprac. J. Długosz, Wrocław 1991.
2. Długosz Józef, Jakub Sobieski 1590-1646. Parlamentarzysta, polityk i pamiętnikarz, Warszawa 1989.
3. Długosz Józef, Sobieski Jakub, [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. 31, Warszawa 2002, s. 483-490.
4. Długosz Józef, Wstęp, [w:] Jakub Sobieski, Peregrynacja po Europie (1607-1613). Droga do Baden (1638), oprac. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 5-40.
5. Mączak Antoni, Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku, Gdańsk 1998.
6. Mączak Antoni, Peregrynacje, wojaże i turystyka, Warszawa 1984.
7. Szumska Urszula, Anglia a Polska w okresie humanizmu i reformacji (związki kulturalne), Lwów 1938.
8. Baszkiewicz Jan, Henryk IV Wielki, Warszawa 1995.